

z kamienia. Wszelkie ściany zewnętrzne i ogrodzenia, jeżeli takowe nie są już olejną powłoką powleczone, można bardzo korzystnie corocznie lub co pół roku dobrą powłoką tynku oblec, który to ostatni w następujący sposób się sporządza:

Do czystej i nieciekającej beczki lub innego odpowiedniego naczynia wysypuje się najpierw około 5 garnców niegaszonego wapna. Takowe gasi się następnie, polawszy je wodą w takiej ilości, ażeby wapno na 5 cali pokryła, poczem się wapno dobrze miesza, tak długo, dopóki całkiem ugaszonym nie zostanie. — Po ugaszeniu rozcieńcza się masa wodą i dodaje się 2 funty siarczaku cynku i 1 funt zwykłej soli kuchennej. — Dodatki owe sprawiają, że tynk twardnieje i nie pęka. — Chcąc nadać owej masie piękny kolor śmietankowy, dodaje się jeszcze 3 funty żółtej ochry. — Chcąc zaś mieć kolor perłowy czyli ołowiany, dodaje się do owej mieszaniny nieco sadzy z lamp, lub żywicy ziemnej. Do nadania koloru zwyczajnego kamiennego dodaje się 4 funty próchnicy i 2 funty sadzy lampowej.

Tynk, w taki sposób przyrządzony, pociąga się po wyżej wspomnianych przedmiotach zwykłym pędzlem mularskim i okazuje się daleko użyteczniejszym, nie tylko pod względem pięknej swej powierzchni, lecz oraz i pod względem trwałości.

(z *Albany Country Gentleman*)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Obchód pogrzebowy prochów króla Kazimierza Wielkiego. Gdy żydzi zostawali w niewoli egipskiej nad rzeką Nilem, zdarzyło się, iż woda wymuliła zwłoki ich patriarchy Józefa, co za dobrą wróżbę uważali. Wkrótce też wyprowadził ich do ziemi obiecanej Mojżesz. Zbliżający się naród żydowski do granic ziemi wolnej unosił na swoich barkach odkryte kości patriarchy. — Przez pięćset lat spoczywały zwłoki naszego wielkiego króla na Wawelu. Naród o tem wiedział, ale nie wiedziano w którym miejscu. Jest bowiem zwyczaj w kościele katolickim, że ciała świętych chowają w kościele, a nieuznanych za świętych pod kościołem. Sądono więc, że zwłoki Kazimierza W. spoczywają pod kościołem, chociaż ten król po Bolesławie Wielkim, największy w naszym narodzie, jest świętym dla wszystkich dzieci tej ziemi. Pięćset lat spoczywały w grobie prochy króla chłopków. Ile to pokoleń ludzkich przechodziło w kościele po przed grobowiec Kazimierza? Tamtędy wstępowała po koronę Polski królowa Jadwiga prowadząc swoją śliczną rączką małżonka Władysława Jagiełłę a z nim cały naród Litwinów do wiary chrześcijańskiej i do połączenia się z Polską. Tamtędy przechodzili nasi sławni hetmani Jan Tarnowski i Jan Zamojski, po sławnych zwycięstwach odniesionych na Niemcach, Moskalach i Tatarach. Po przed ten grób przechodził sławny król Stefan Batory potraśając dumnie mieczem, po którym spływała krew moskiewskich bojarów. Kazimierza grobowiec widział Jana Sobieskiego po zwycięstwach nad Turkami. I ilu było bohaterów, co ich ledwie naliczyć się można przez pięć wieków aż do Kościuszki i Poniatowskiego Józefa, to wszystko przesunęło się po przed zwłoki króla Kazimierza.

O jak się te złote głoski ryte na grobowcu iskrzyć musiały w czasach świetności narodowej, kiedy nasz orzeł wysoko leciał po niebie, kiedy się sława Polskiego oręża rozlegała przez całą Europę od morza do morza! I obok ciała Wielkiego króla składano zwłoki jego wielkich następców. Zaludnił się kościół krakowski na Wawelu wielkimi umarłymi i stał się perłą narodu i stał się pomnikiem naszej wielkości! Ale jak smutno jak głucho w narodzie. Nie dorosliśmy do naszych ojców! — Ściemniały

złote litery na pomniku Kazimierza. Ciężko się zrobiło prochom królewskim. Wojsko austriackie zajęło zamek naszych królów na Wawelu. — W kaplicy na kurdziej stopce gdzie się modliła królowa Barbara, żona Zygmunta Augusta, dziś czyści buty służący majora wojska austriackiego. Im więcej gwałtu i szewu odczeka

Ciasno było zwłokom królewskim. Król chłopków chciał się przypatrzeć co się z nami stało. Przypadkiem odkrywają w kościele grób jego. Spopielalo ciało, ale kosteczki się świecą, na dużej czasce korona złociста spoczywa, przy boku berło i jabłko królewskie; człowiek rycerski złociста ostrogi nosił u butów i tego rzdza nie zniszczyła. I jeszcze jedna mała pamiątka — pierścioneł, skromna obrączka. W jego wielkiej piersi obok miłości dla ludu znalazło się także miejsce na miłość dla kobiety — dla żony. Do grobu bierze tę miłą pamiątkę domowego pożycia i to po pięćset lat przykładał nam świeci.

Kazimierz Wielki chciał odetchnąć rodzinnem powietrzem i spojrzeć na naród. Dobyto zwłoki z grobowca i złożono do trumny miedzianej. Kapituła krakowska naznaczyła dzień 8go lipca na powtórne złożenie do grobu prochów królewskich. Zbliża i z daleka zjechali się ludzie, aby być przy tym uroczystym obchodzie. Posłowie z Wielkiego księstwem Poznańskim i posłowie galicyjscy, wysłannicy najodleglejszych stron, wsi i z miasteczek, mieszkańcy gór i Podola spieszyli do Krakowa. Z rana roilo się w starym mieście od mnóstwa przybyłych. Posłowie i delegaci zbierali się w kościele Panny Maryi. Obok kontuszów widziałeś chłopskie świąty i opończe i żydowskie żupany. Kazimierz był królem całego narodu, a zawsze brał w opiekę słabszych i zasłaniał chłopów i żydów przed nadużyciami silniejszych. Dlatego jedni ze czcią a drudzy z przycinkiem nazywali go królem chłopów, ale ta nazwa pozostała mu i po śmierci i jest jego największą pochwałą.

Od godziny 7mej zbierali się delegaci w wspomnianym kościele, a o godzinie 8mej wyruszyli na zamek. Poważnie spoczywając gmach królów naszych na górze Wawelu nad srebrną Wisłą. Przy zamku jest kościół, gdzie spoczęły ciała naszych królów i bohaterów. Zamek królewski obrócony na koszarę austriackiego wojska. Do kościoła na Wawel skierował cały pochód idąc przez rynek i przez grodzką ulicę. Narodu była masa nieprzeliczona, ale środkiem drogi był wolny przechód dla posłów i delegatów, których razem było mniej, więcej 300. Po obu bokach szpaleru tworzyli łańcuch obywatele miejscy bez różnicy wyznań i wieku. Miło było spoglądać jak małe chłopcy także w łańcuchu trzymali się za ręce i powstrzymywały tłumy ciekawych, szanujących tę straż obywatelską. W tym pochodzie księża nie brali udziału. Droga prowadząca pod górę była wysadzana, po obu stronach wysokimi palami czarnymi, po których czarne spływały chorągwie. Góra aż po mury zamku ludźmi była zalana. Z wieży kościoła ozwał się głos ogromnego dzwonu Zygmunta. Srebrne tony poważnie, ale jak najpiękniejsza muzyka leciały po nad głowami zebranych jak błogosławieństwo. Uroczystość pogrzebowa przemówiła głosem tego dzwonu do serca każdego Polaka. Jęczał stary dzwon królewski nad naszą niedolą.

W kościele wynieśli delegaci trumnę królewską z kapicy Zygmunta i obnosili koło kościoła i w kościele a potem ustawili na wspólnym katafalku. Nabożeństwo odprawiało się do południa, po czem zdjęto trumnę i zaniesiono do dawnego grobowca. Ludzie cicho, dumając rozeszli się po domach. Zwłoki królewskie spoczęły pocieszywszy naród wspomnieniem dawnej wielkości. — Dziś znów spokojnie w Krakowie. Chmury narodu, co jak ptaki zleciały się były na wielką uroczystość, zwolna miasto królewskie opuszczali unosząc z sobą wiele pociechy i dużo nauki. Mury mówią w Krakowie, zamek królewski, kopiec Krakusa i Kościuszki, stara Wisła i prawie każdy kamień na bruku. Przy tych wielkich pamiątkach, nawet się o ludziach zapomina, i patrzeć się nie chce na niedołęztwo i obłudę tych panów, co stanęli u góry i chcą nami przewodzić.

Mówiono że ks. biskup Gałęcki dniem przedtem telegrafował do Wiednia czy ma celebrować — nie wiem czy to prawda, to jednak pewna, że starał się to święto narodowe, jak najmniej zna-